

**Recenzja**  
**rozprawy doktorskiej mgr Roberta Garstki**  
**pt. „Przemiany tradycyjnej obrzędowości dorocznej w wybranych regionach**  
**etnograficznych Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego**  
**w świetle współczesnych badań terenowych”**  
**napisanej pod opieką naukową**  
**prof. UŚ dr hab. Dobrosławy Wężowicz-Ziółkowskiej**

Praca mgr. Roberta Garstki składa się z siedmiu części i liczy wraz z bibliografią 383 stron. W części pierwszej omawia Autor cel i przedmiot swoich badań. Zaczyna od własnej drogi przebytej od amatorskich fascynacji głośnymi widowiskami, jak konkurs palm wielkanocnych w Lipnicy Murowanej czy misterium Męki Pańskiej w Kałwarii Zebrzydowskiej, by przejść do zasadniczego tematu, własnych badań terenowych. Prawdziwie naukowy etap tych badań następuje gdy Autor rozpoczyna pracę w Regionalnym Instytucie Kultury w Katowicach. Tu zwraca uwagę na teren Zagłębia Dąbrowskiego słusznie dostrzegając, że ta część Małopolski Zachodniej „pozostawała praktycznie poza zasięgiem zainteresowań etnografów”. Na tym terenie uczestniczy w ważnych projektach naukowych jak: „Wirtualny Album Obrzędowy 2007-2008” czy późniejszych: „Tropem Kolberga” i „Tropem badaczy Zagłębia Dąbrowskiego”. Dzięki długotrwałej i rzetelnej penetracji terenowej dociera do nieznanych czy słabo opisanych zwyczajów. „Do najważniejszych – pisze – zaliczyć mogę wielkanocne „pękanie skał” (strzelanie z karbidu) w Leśniakach, pasyjne spotkanie w Wielki Czwartek przy kapliczce zwanej „Ogrójec” w Siewierzu oraz wielkopiątkowe spotkanie mieszkańców (obmywanie przy źródle) w Sławkowie”. Ale także stráže grobowe „Turki” z Koziegłówek, Winowna i Lgoty Mokrzesz, „Misie i Cyganki” z gminy Niegowa.

Równocześnie z penetracjami terenowymi zagłębiowskimi, prowadzi szeroko zakrojone badania na obszarze Górnego Śląska. Ważnym etapem tej pracy - jak sam pisze - był jego udział w projekcie: „Mapa obrzędowa Górnego Śląska” w latach 2017 – 2018 w granicach województwa śląskiego i opolskiego. I tu, podobnie jak w Zagłębiu Dąbrowskim, natrafia na nieznanne dotąd tradycje miejscowe. Wyniki swoich badań terenowych i dokumentacyjnych prezentował w kilku publikacjach i wystawach fotograficznych.

Sporo miejsca w części wstępnej poświęca swojej pracy z informatorami i dzieli się trudnościami jakie badacz spotyka w terenie. Podkreśla więc nieufność, niechęć do współpracy, „pogarszające się relacje międzyludzkie” a wszystko to spotęgowane kiedy trzeba dotrzeć do wąskiej grupy uczestników np. „święcenie pokarmów, modlitwa różańcowa w domu, nabożeństwo majowe wewnątrz małej kapliczki” czy przygotowanie „mojki”. Owo wejście wewnątrz małej grupy staje się czymś więcej niż tylko obserwacją i fotografią. Mimowolnie w takiej sytuacji „stawałem się - pisze Autor - także uczestnikiem wydarzenia” a to rodzi istotne zobowiązania. „W tym aspekcie moje doświadczenia bliskie są antropologii refleksyjnej”, gdzie podkreśla się relacje między badaczem a badanym, gdzie „obydwie strony są uprawnione do zadawania pytań, a zaangażowanie badacza w dialog, winno polegać na odsłanianiu własnej jaźni i unikaniu postawy dominującej” (s.9).

Ta część rozprawy kończy się rozważaniami na temat antropologii refleksyjnej której zwolennikiem jest Autor i która w założeniu ma być podstawą dalszych jego analiz. „Stojąc - pisze - po stronie takiego właśnie podejścia do „ustalania prawdziwej wiedzy”, w swej rozprawie podejmę próbę wykazania przemian dokonujących się we współczesnej obrzędowości dorocznej. Stanowi ona wynik pogłębionej refleksji nad zmianami ... jakie rejestruję od kilku lat jako badacz terenowy, fotograf a aktualnie kulturoznawca, dla którego pytanie o zasoby kultury tradycyjnej i zachodzące w nich zmiany jest bardzo istotne. Jest to zadanie niezwykle trudne ponieważ zgodnie z moim rozpoznaniem i myśleniem w kategoriach antropologii refleksyjnej, w zasadzie żadnego z

wcześniejszych dokonanych opisów tych obrzędów nie możemy uznać za w pełni obiektywne” (s.11). Po tej refleksji Autor jednak ograniczy cel swej pracy pisząc:

„W związku z tym, co okazało się oczywiste dopiero po przeprowadzeniu wieloletniego procesu badawczego w terenie i skonfrontowaniu jego wyników z literaturą przedmiotu, moja rozprawa prezentuje nie tyle przemiany obrzędowości dorocznej, ile ukazuje stan aktualny... Tylko w nielicznych przypadkach w procesie tym udało się odtworzyć konkretne etapy, fazy przemian obrzędów dorocznych na zajmującym mnie obszarze...”(s.13).

W części drugiej rozprawy, składa sprawozdanie jakimi metodami i narzędziami badawczymi posługiwał się w swoich długoletnich penetracjach terenowych. Pisze więc, że jego badania były oparte na „bezpośrednim kontakcie z informatorami na ich terenie, obserwacji uczestniczącej wielokrotnie powtarzanej w tym samym miejscu, dokumentacji fotograficznej rejestrowanych obrzędów”. A jego rozmowy z informatorami były prowadzone w oparciu o obszerny kwestionariusz (załączony na końcu) sporządzony w oparciu o najlepsze wzory etnograficzne. Następnie omawia je dość szeroko, odwołując się do literatury z zakresu antropologii wizualnej. Szczególne miejsce przeznacza dokumentacji fotograficznej. Sam zresztą jest wysokiej klasy fotografem więc jego spojrzenie przez pryzmat aparatu rejestrującego zasługuje na uwagę. Zresztą nie chodzi tu tylko o aparat fotograficzny ale o całe współczesne techniki trwałego dokumentowania badanych zjawisk, ich gromadzenie i przechowywanie, co preferuje antropologia wizualna. Autor z pełną świadomością podkreśla dalej, że zamierzenia i akty ilustracyjne same w sobie nie wystarczają „konieczna jest specjalistyczna i szczegółowa analiza zdjęć” (15) uwzględniająca takie problemy jak wybór i reprezentację.

Opisując swoją pracę z informatorami w terenie, odwołuje się do współczesnych uwarunkowań i kontekstów społecznych. Pisze więc, że badani to „nie chłopci z XIX-wiecznej wioski, lecz obeznani z najnowszą techniką, świadomi swoich praw” i artykułujący je ludzie XXI wieku. „Nowe realia – pisze dalej - stawiają moim zdaniem, także pytania o współczesne miejsce badacza oraz jego postrzeganie przez badanych”. Świadczą o tym często pytania: dlaczego wykonuję zdjęcia, „jak będą one wykorzystane, czemu służy moja praca, skąd przyjechałem, w jaki sposób dowiedziałem się o ich tradycji i dlaczego to mnie interesuje oraz w jakim świetle przedstawię uczestników danego wydarzenia”. Wykonawcy mają obawy czy ich zdjęcie i osobisty wizerunek nie zostanie wykorzystany w sieci czy innej publikacji do ośmieszenia. Stąd częste opory lub odmowy współpracy. Wcześniejsze wulgarnie i obraźliwe komentarze z jakimi wykonawcy obrzędów mieli do czynienia, badacz musiał brać pod uwagę bo mogą one przy rejestracji wpływać na „zmianę scenariusza czy wyeliminowanie nawet niektórych partii obrzędu”.

W trudnej sytuacji stawał też badacz gdy obrzęd czy zwyczaj był niezgodny ze współczesnymi przepisami jak picie publiczne alkoholu, zbiórka pieniężna w trakcie ostatkowego pochodu, wymagająca dziś rejestracji czy nielegalna wycinka drzewka w lesie przy stawianiu „moiki”. Dlatego też sporo miejsca Autor poświęca poszukiwaniom porozumienia z narratorami, zdobywania ich zaufania i nakłaniania do współpracy. Wszystko to co zostało napisane w tej części, świadczy o znakomitym przygotowaniu mgr Roberta Garstki do pracy terenowej oraz budzi zaufanie do wyników jego badań.

W części trzeciej zajął się opisem obszarów objętych jego badaniami. Zaczyna od terminu „Zagłębie Dąbrowskie” który budzi najwięcej nieporozumień. Jest to termin powstały w końcu dziewiętnastego wieku i ma swój rodowód geologiczny. Z czasem upowszechnia się w praktyce społecznej a w końcu staje się określeniem regionu etnograficznego. Autor dostrzega rozumienie tego

terminu w węższym sensie i szerszym, obejmującym miasta: Sosnowiec, Dąbrowa Górnicza, oraz powiaty: będziński, zawierciański, myszkowski i zachodnią część olkuskiego. I chociaż określenie precyzyjne jest nadal tu sporne, to Autor bierze pod uwagę samych mieszkańców i ich świadomość wspólnoty kulturowej i odczucia tożsamościowe. Jest to szczególnie ważne w województwie śląskim gdzie granice administracyjne nie pokrywają się z odczuciami mieszkańców (Zagłębie Dąbrowskie, Ziemia Częstochowska, Żywiecczyzna, Śląsk Cieszyński i inne).

Także określenie „Górny Śląsk” wymaga dopowiedzeń. „Ziemie śląskie – pisze Autor- nie są monolitem kulturowym, ponieważ w ich obrębie występują różnice tradycji, wyraźnie dostrzegane przez rodzimą ludność.” Miały na to wpływ zaszłości historyczne, jak kilkakrotne zmiany przynależności państwowej oraz rozwój przemysłu. Odrębności można dostrzec w budownictwie, stroju, zdobnictwie, sprzętach ale także w leksyce. Ilustruje to na przykładzie Śląska Cieszyńskiego i Beskidu Śląskiego. „Pod względem etnograficznym - pisze - Ziemia Cieszyńska składa się z części nizinnej, zamieszkałej przez Lachów i Wałachów cieszyńskich, oraz w części górskiej (Beskidu Śląskiego) zamieszkałego przez górali śląskich”. Do Ziemi Cieszyńskiej należą też „miejscowości pogranicza jak Czechowice- Dziedzice i Bielsko –Biała będących ważnymi ośrodkami przemysłu” (s.41). Podobnie złożona jest sytuacja na Śląsku Opolskim zaliczonym do Górnego Śląska. Głównie przez napływ ludności z innych regionów po roku 1945 oraz istnienie mniejszości Niemieckiej. Wszystko to ma poważny wpływ „ na tradycyjną kulturę ludności rodzimej i napływowej” (s.44). Swoje spostrzeżenia na ten temat ilustruje licznymi wypowiedziami badaczy kultury śląskiej. Kończy rozważania stwierdzeniem, że używając terminu Śląsk czy województwo śląskie trzeba brać pod uwagę samych mieszkańców, ich tożsamość oraz to z jaką jego częścią regionalną się identyfikują.

W części czwartej analizuje stan badań obrzędowości dorocznej na Górnym Śląsku i Zagłębiu Dąbrowskim. Zaczyna rozważania od Górnego Śląska i stwierdza, że zgromadzono tu bogaty materiał etnograficzny, brakuje jednak opracowania syntetycznego. Sam podejmuje taką próbę uwzględniając specyfikę pewnych obszarów. W sumie opis dotychczasowych badań jest chaotyczny i można odnieść wrażenie, że Autor nie panuje nad całością. Przegląd literatury kończy listą zwyczajów odkrytych przez siebie lub słabo dotąd opisanych. Kilka takich „odnalezionych” omawia szerzej są to: „Zwyczaj Gospody” z Katowic (dzielnica Podlesie); „Golenie brody” z Lisowa; „Chodzenie z kozłem” z Popielowa; „Józefek” z Kamienia Śląskiego i kilku jeszcze innych miejscowości Opolszczyzny; „Krzyżoki i brama wielkanocna” z Borek Małych; oraz „Męskie procesje wielkanocne” ze Świbia i kilku innych miejscowości.

Po Górnym Śląsku omawia dorobek naukowy dotyczący się Zagłębia Dąbrowskiego. Dostrzega, że jest skromny. Dawniejsi badacze jeśli tu trafiali to pozostawili po sobie fragmentaryczny obraz obyczajów i wierzeń. Następnie podejmuje ambitną próbę przedstawienia całego dorobku etnograficznego i folklorystycznego jaki się wiąże z tym regionem. Omawia kolejno co pozostało w piśmiennictwie, po najczęściej krótkich pobytach na tej ziemi, Adama Czarnockiego, Oskara Kolberga, Stanisława Ciszewskiego, Michała Federowskiego ale także mniej znanych jak : Józefa Wiślickiego, Józefa Kossakowskiego czy Zofii Bukowieckiej . Z okresu międzywojennego wspomina Mariana Kantora-Mirskiego, a ze współczesnych Jana Przemszę- Zielińskiego, Adolfa Dygacza czy najnowszych Marka Piotrowskiego i Agnieszki Przybyłę-Dumin. Więcej miejsca poświęca badaczom zajmującymi się obrzędami dorocznymi. Wymienia tu badania z lat 2004-2005 studentów i pracowników Instytutu Etnologii i Folklorystyki Uniwersytetu Śląskiego (filia w Cieszynie) oraz projekty inicjowane przez Regionalny Instytut Kultury w Katowicach: „Tropem Kolberga- etnograficzne badania Zagłębia Dąbrowskiego” i „Tropem badaczy Zagłębia Dąbrowskiego”.

W części poświęconej Zagłębiu Dąbrowskiemu dostrzegam pewną niekonsekwencję. Autor zapowiada, że zajmuje się dorobkiem w zakresie obrzędowości, jednak tu obejmuje dużo więcej. Jeśli miał ambicję opisanego całego dorobku etnologów i folklorystów dotyczących się tego regionu, to opis ten nie jest pełny. Pomiął tu szereg pozycji w tym na przykład książkę: D. Czubałi : „Regionalizm, folklor, legendy. Z tradycji ludowych miasta Sosnowca” wydanej w Sosnowcu w 2002 roku.

W części piątej omawia czynniki zmienności kultury ludowej (ze szczególnym uwzględnieniem przemian obrzędowości dorocznej) i przedstawia różne spojrzenia etnologów na ten problem. Wspierając się autorytetami takimi jak Zofia Sokolewicz, Ryszard Tomicki, Wojciech Burszta i inni, odtwarza poszczególne etapy traktowania kultury ludowej, od stanowiska, że w przeszłości była ona niezmienna, jest więc trwałą skarbnicą narodowej tradycji do przekonania, że podlegała ewolucji. Dostrzeżono jej zmiany i interpretowano je zgodnie z teorią krótkich i długich struktur. Długowieczności miały służyć „tradycyjna religijność, rytualizm, izolacjonizm, ustny przekaz”. Z czasem jednak doszły różne czynniki sprzyjające przyspieszonym przemianom jak zniesienie pańszczyzny, rozwój miast i przemysłu. W kolejnym etapie, etnografowie przyjmują, że nie jest tworem jedynie etnicznym ale składa się z przyswojonych elementów z warstw wyższych i podlega wpływom interetnicznym.

Dalej Autor referuje różne postawy etnologów od tych którzy twierdzą (jak Ludwik Stomma), że tradycyjna kultura ludowa nigdy nie istniała, do takich jak Roch Sulima, że „kultura ludowa umarła i żyje tylko jej mit”. Sam Autor nie ma wątpliwości, że jest ona nadal zjawiskiem żywym i pisze: „ Czy można zatem stwierdzić, że kultury ludowej... już nie ma, skoro nie ma bieżących badań terenowych to potwierdzających? Odpowiedź na to pytanie dały trzyletnie badania etnograficzne podjęte w latach 2014-2016 przez Regionalny Instytut Kultury w Katowicach. Okazało się, iż ten zapomniany przez badaczy teren, zachował liczne przykłady obrzędowości dorocznej„(s.107). Tak więc dla Autora rozprawy termin lud jak i kultura ludowa „ są wciąż aktualne”, i wbrew niektórym teoretykom, praktyka terenowa wciąż potwierdza jej istnienie.

Część czwarta rozprawy ma potwierdzić wyżej wyrażone przekonanie Autora, dlatego wybiera przykłady obrzędów dorocznych nadal praktykowanych na terenie Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Opisuje tu dwanaście zwyczajów i obrzędów w oparciu o własne obserwacje terenowe wzbogacone o dawniejsze materiały archiwalne w muzeach i literaturę etnograficzną. Z opisem łączy się głębsza analiza „ stanowiąca - jak pisze - próbę wykazania najważniejszych zmian, jakie w sposób widoczny” zaszły dla obserwatora zewnętrznego. Analiza uwzględnia: „miejsce realizacji, uczestników, przebieg samych praktyk oraz ich cele”(s.112) a także rekonstrukcję znaczeń symbolicznych i ukrytej struktury. Przyjmuje tu, że okres przeszły czy „dawniejszy” to ten sprzed XXI wieku, natomiast okres współczesny „mieści się w przedziale od 2012 do 2020 roku”.

Pierwszą z owych żywych praktyk - jaką wybrał do analizy - są wróżby matrymonialne w wigilię i dzień św. Andrzeja. Autor opisuje te zwyczaje szeroko w oparciu o literaturę i dawniejsze spostrzeżenia etnografów śląskich. Następnie przechodzi do spostrzeżeń własnych i podsumowań. Widzi, że dawne wróżby andrzejkowe odeszły w zapomnienie, pozostały jedynie pewne ich elementy pozbawione pierwotnego znaczenia. Są to głównie biletowane zabawy taneczne i inne imprezy rozrywkowe często „poza wyznaczonym tradycją dniem”. Atrakcjami takich zabaw bywają „gry i konkursy, loterie, występ „wróżki” i posiłek”(s.121). Liczne imprezy pod hasłami andrzejkowymi organizuje się też dla dzieci. „Uwagę - pisze Autor - zwraca też fakt, iż coraz częściej, na plakatach promujących tego typu imprezy, pojawiają się obrazki ukazujące np. czarownicę, miotłę, pajęczynę, kocioł, czarnego kota, karty oraz znaki zodiaku. Powyższe przykłady wskazują, iż dawny sens matrymonialnych wróżb został zapomniany i zastąpiony elementami nie mającymi z tym dniem nic

wspólnego. Pierwotnie nie urządzano zabaw tanecznych i balów przebierańców, ani dla dorosłych ani dla dzieci, do których w ogóle nie były adresowane andrzejkowe wróżby” (s.121). Wynika więc z tego że kreatorzy współczesnych imprez andrzejkowych nie mają nieraz najmniejszego pojęcia o istocie dawnych wróżb, pragną jedynie przyciągnąć uczestników rzekomą magicznością i tajemniczością wyobrażaną na plakatach.

Rozważania te podsumowuje obszerna tabela gdzie zastawione są praktyki wróżebne, dawne i współczesne z podziałem na Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie. Niżej graficznie przedstawiono miejsce praktyk, wykaz uczestników i zestaw konkretnych praktyk, a na końcu wyjaśniono cel tych praktyk. Jest to chyba oryginalny pomysł Autora i rzeczywiście ilustruje przemianę dawnym wróżb matrymonialnych i praktyk magicznych z nimi związanych.

Jeszcze szerzej, bo na kilkudziesięciu stronach, omawia zachowania społeczne związane ze św. Mikołajem. Najpierw omawia kult św. Mikołaja w katolicyzmie i prawosławiu o czym świadczą liczne świątynie i kapliczki pod jego wezwaniem a także to, że patronuje on żeglarzom, rozbitkom, rybakom, flisakom, więźniom, młynarzom a przede wszystkim dziewczicom. Potem referuje wierzenia ludowe z tym świętym związane, jak np. to, że patronuje on , pasterzom i panuje nad wilkami. Kult świętego wyraża się między innymi w procesjach i konnych objazdach kościołów albo szerzej pól. Szczegółowo omawia takie procesje i praktyki ludowe w Krzyżanowicach i w Pierścieniu. Sporo miejsca poświęca , grupom przebierańców („bandom mikołajowym) w Łące koło Pszczyny. Z jego badań wynika, że nie tak dawno po wsi chodziło 12 takich grup, zaś w roku 2019 prezentowało się tam siedem „band”. Po rysie historycznym skupia się na ich współczesnym charakterze i nowych elementach takich jak skład i charakterystyczne postaci, oraz stroje i funkcje. Podobną grupę mikołajową obchodzącą wieś zarejestrował w Borkach Małych w gminie Olesno. Poświęca jej sporo miejsca gdyż nie była dotąd opisana przez etnografów. Dziecięcą grupę mikołajową dostrzegł też w pobliskich Borkach Wielkich.

Kolejne grupy odwiedzające domostwa w Beskidzie Śląskim są „Mikołaje” ze wsi Istebna, Koniaków i Jaworzynka. Opisuje je Autor szczegółowo ponieważ różnią się one od „band” z Łąki. W podsumowaniu zaznacza, że tradycja ta w Jaworzynce zaginęła w latach dziewięćdziesiątych XX wieku zaś w Koniakowie i Istebnej podtrzymują ją jedynie zespoły regionalne. Są to jednak widowiska które zatraciły pierwotny sens i dawne funkcje. Kończy informacjami o zanikłych grupach mikołajowych w gminie Czechowice –Dziedzice, w gminie Miedźna, w Tworkowie, Brennej i kilkunastu jeszcze innych miejscowościach. Pozostał natomiast zwyczaj obdarowywania dzieci prezentami przez Mikołaja. Współczesne media kreują tą postać w sposób dość dowolny i wykorzystuje się ją w kampaniach reklamowych. Tak więc- pisze autor – Mikołaj nie kojarzy się już „ze świętym patronem oraz obrzędowością agrarno-płodnościową, jak miało to miejsce w kulturze tradycyjnej” (s.157).

Kolejno, mamy dość szeroki opis zwyczajów związanych ze św. Łucją, chrześcijańskim świętem przypadającym 13 grudnia. Wszystkie one należą już do tradycji zamkniętej. Jedynie w dwóch miejscach udało się Autorowi natrafić na śladowe pozostałości tego święta, a to: pochod łucykowy w Katowicach Kostuchnie i impreza dziecięca w jeden ze szkół w Siemianowicach.

Niewiele miejsca poświęcono w pracy „pastuszkom” trzyosobowej grupie kolędniczej obchodzącej domy począwszy od wigilii Bożego Narodzenia. Za to dość szeroko omówione zostały „zwyczaje zapustne” w tym grupy chodzące z niedźwiedziem, misiem czy berem. W rozdziale tym Autor dzieli się bogatymi doświadczeniami z terenu które budzą uznanie. W tym także polemiczne strofy o tych którzy dopuszczali się cenzury w publikacjach aby ukrywać pewne elementy strojów

niedźwiedzia, a także krytyczna uwaga do samego Kazimierza Moszyńskiego który protestował przeciw obscenicznymi scenom odgrywanym przez dziada i babę i „zewnątrznym narządom płciowym”. W tym rozdziale jak i następnych (Babski comber, Marzanna, Pochód z Judaszem, Wielkanocne procesje konne, Zielone świątki) mamy rzetelne analizy przemian zachodzących w śląskiej i zagłębiowskiej obrzędowości dorocznej. Tu widać namacalnie wysiłek Autora by objąć swymi penetracjami szeroki przecież teren, by wszędzie dotrzeć i sprawdzać osobiście każde widowisko o którym pisze. Oddzielne miejsce należy poświęcić jego wyjątkowej umiejętności dokumentowania wizualnego w terenie.

Pracę kończy część siódma wnioskami. W podsumowaniu Autor zwraca głównie uwagę na czynniki historyczne które doprowadziły do zamierania obrzędów w dawnym sensie i kształcie, i sprawiły zmianę ich podstawowych funkcji magiczno-wierzeniowych a także religijnych w widowiska rozrywkowe. Szczególniejszą uwagę poświęca jeszcze raz, omawianym już wyżej obrzędom i zwyczajom które sam badał.

Analizując przedstawioną nam do oceny pracę mgr. Roberta Garstki trzeba by podkreślić, że ma ona kilka słabych stron ale i szereg godnych podkreślenia pozytywów. Do słabych stron zaliczam styl pracy. W tych relacjach znajdujemy liczne nieporadności i ubogie słownictwo. Doktorant posługuje się językiem przypominającym żargon gazetowy a nie ściśle naukowy. Jeśli dodamy do tego płytkie ujęcia teoretyczne, to przypomina ona bardziej pracę popularno- naukową niż naukową. Do mankamentów zaliczył bym też chaotyczne referowanie dorobku poprzedników co świadczy, że Autor nie do końca panował nad całością materiału. W kilku miejscach zauważyłem też, że cytuje poważnych autorów z drugich źródeł. I tak na stronie 227 cytuje Łukasza Gołębiowskiego a w przypisie podaje Ziółkowską. W innym miejscu cytuje Michała Fedorowskiego a w przypisie Sobczyńska K. i Byszewski W. Jest oczywiste, że doktorant powinien sięgać do prac źródłowych by samemu brać odpowiedzialność za cytat. Z braków formalnych wymienię też to, że w wykazie bibliograficznym na końcu brakuje tych pozycji które zostały przywołane w pracy, utrudnia to ocenę kompletności literatury wykorzystanej w pracy.

W pracach naukowych ważną praktyką jest objaśnienia używanych terminów. W tej dysertacji razi brak objaśnień takich podstawowych określeń jak zwyczaj i obrzęd którymi posługuje się Autor. Tym bardziej, że etnologzy używają powszechnie pokrewnych terminów jak obyczaj i rytuał. A można było sięgnąć do pracy często tu przywoływanej: „Wyrzeczysko” Ciołka T., Olędzkiego J. i Zadrożyńskiej A., by się uporać z tym problemem. I dalej, brakuje mi w pracy rozdziału poświęconego zasadom myślenia magicznego, bowiem u podstaw wielu obrzędów i rytuałów leżą praktyki magiczne.

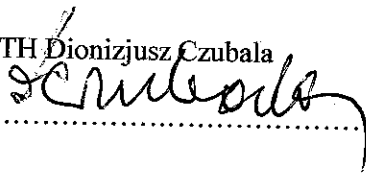
Przejdźmy teraz do pozytywnych stron pracy. Głównym osiągnięciem Autora jest pozyskanie w terenie cennego materiału etnograficznego który stał się podstawą zasadniczych analiz i wniosków końcowych dysertacji. Warto w tym miejscu podkreślić, że w przeszłości badania terenowe nie były oceniane wysoko. A na odwrót stanowiły one najnowsze zajęcia etnograficzne a prawdziwa praca badawcza trwała w gabinecie etnologa. Tak więc praca dokumentacyjna była nazwana etnografią a zaś rozważania teoretyczne etnologią. Przełom nastąpił w początku dwudziestego wieku kiedy Bronisław Malinowski zaczął publikować swoje monografie z badań na Triobrandach. Narzucił on całej etnologii i antropologii kulturowej nowe spojrzenie na wartość pracy w terenie. Odtąd obydwie czynności, praktyczna i teoretyczna stały się nie tylko równorzędne ale i nierozzerwalnie ze sobą związane.

Wkład naukowy mgr Roberta Garstki w niniejszej pracy należy więc oceniać z tej perspektywy. Jego praca terenowa budzi moje najwyższe uznanie. Mało jest dziś w Polsce etnologów z taką pasją badawczą. Jego dyspozycyjność, dostosowanie się do terminów i miejsc odbywania się obrzędów (nocna pora, zamknięte w domowym zaciszu modlitwy, wieczorne majówki) zasługują na wyróżnienie. Wysoką ocenę mają też stosowane przez niego metody pracy terenowej oraz wieloletni wysiłek podjęty i realizowany na tak trudnym terenie jak województwo śląskie. Do jego osiągnięć należy zaliczyć też nowoodkryte lub słabo opisane fakty etnograficzne. W sumie, wszystko to przyniosło materiał który zasługuje na wysoką ocenę. Materiał ten dał Autorowi możliwość opisanie w dostateczny sposób przemian kulturowych zapowiedzianych w tytule dysertacji.

Rozprawa doktorska mgr. Roberta Garstki zasługuje na ocenę pozytywną, stanowi bowiem, oryginalne osiągnięcie naukowe a sam Autor wykazał się ogólną wiedzą teoretyczną pozwalającą na samodzielne prowadzenie pracy naukowej. Tym samym spełnia ona warunki określone w art. 13.1. ustawy z dnia 14 marca 2003 o stopniach naukowych i tytule naukowym.

Podpis:

Dr hab. em. prof. ATH Dionizjusz Czubała



.....

Wilkowice dnia 14 sierpnia 2021

Prof.dr.hab. Adam Dziadek

Dziekan Wydziału Humanistycznego

Uniwersytet Śląski w Katowicach

W odpowiedzi na pismo Pana Dziekana z dnia 28 czerwca 2021 roku przesyłam w załączeniu moją recenzję rozprawy doktorskiej mgr. Roberta Garstki napisanej pod opieką naukową prof.UŚ. dr hab. Dobrostawy-Ziółkowskiej.

Pozostaję z szacunkiem

*Gracjan  
Oulek*

*Gracjan*  
DZIEKAN  
Wydziału Humanistycznego  
*A. Dziadek*  
prof. dr hab. Adam Dziadek